

ALEXANDRE MESSER

ur. 1938; Grabowiec



Miejsce i czas wydarzeń	Paryż, PRL
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Francja 2011, życie codzienne, wyjazd do Francji, język francuski, ojciec, emerytura, śmierć ojca, poznanie żony

Wyjazd do Francji w 1959 roku

Ojciec wrócił po miesiącu czasu z powrotem do Warszawy. A ja w międzyczasie złożyłem podanie na wyjazd na studia we Francji. Tak że dostałem paszport na pięć lat, wymienialny na paszport konsularny, tak że wyjechałem zupełnie legalnie, tylko że ojciec musiał zostać w Polsce. No i tak gdzieś w grudniu 59 roku wyjechałem do Francji i tutaj zostałem. Ojciec został w Polsce do 1970 roku. Ojciec był na takiej partyjnej emeryturze i zanim wyjechał, chciał to przerobić na emeryturę normalną, do której miał normalnie prawo, bo miał wystarczającą ilość lat pracy. Tyle tylko, że nie chcieli mu dać. Tak że to się ciągnęło przez kilka lat, z adwokatem i tak dalej, aż dopiero w 70 roku mu przyznano emeryturę, która była wypłacalna we Francji, tak że mógł wyjechać do Francji. Przyjechał tutaj do nas. I jak tylko tutaj przyjechał, no to nie chcieli mu płacić emerytury. No to też z pomocą kilku organizacji żydowskich i z adwokatem, udało nam się, że mu wypłacono tą emeryturę, ale z zaległością. Tak że później wszystko się urządziło. Tyle tylko, że on już był chory i w 73 roku on zmarł. Jeśli byliście na cmentarzu, nie wiem, czy widzieliście ten grób lubelski? No to on jest pochowany tam, w tym grobowcu. Po prostu dlatego, że tutaj nie było żadnego ziomkostwa z Grabowca. Jest ziomkostwo w Stanach Zjednoczonych i w Izraelu. Przynajmniej było, nie wiem, czy jeszcze jest. A we Francji nigdy nie było ziomkostwa z Grabowca, tak że ojciec należał do ziomkostwa lubelskiego. No, co dalej... No w 59 roku zacząłem tutaj studia na uniwersytecie. Przerwałem je po dwóch latach. Jak tutaj przyjechałem, to francuskiego nie znałem. Trochę się nauczyłem gramatyki francuskiej jeszcze w Polsce, ale mówić po francusku nie mogłem. Z rodziną mówiłem po żydowsku. Miałem tutaj takiego kuzyna, który był starszy ode mnie o rok. Kuzyn, przyjaciel. Bardzo byliśmy zaprzyjaźnieni. On zmarł już trzy lata temu. On dla mnie był jak brat. No to z nim rozmawialiśmy wtedy po żydowsku, ale ja jeszcze mówiłem dość dobrze, a on nie tak dobrze. No później zapoznałem się z żoną.

Zapoznałem się bardzo szybko z nią. I jakoś bardzo, bardzo szybko postanowiliśmy się pobrać, ale na początku nasze spacerowanie to były długie milczenia. A jak mówiliśmy, to mówiliśmy też po żydowsku. [Jak poznałem swoją żonę?] Ja w zasadzie przyjechałem dwa razy do Francji. Pierwszy raz przyjechałem jako turysta, w sierpniu. I poznałem ją wtedy, bo to była koleżanka mojego kuzyna. On wtedy chodził ze swoją przyszłą żoną, która też się nazywa Charlotte. I ja byłem jako trzeci. No to on zadzwonił do tej mojej Charlotte, mówiąc jej: „Słuchaj, mam tutaj kuzyna z Polski, czy chcesz wyjść z nami?” No i ona się zgodziła. A później, jak wróciłem już w grudniu, to znowu skontaktowałem się z nią i zaczęliśmy chodzić razem.

No i nauczyłem się francuskiego. Po dwóch latach opuściłem uniwersytet, bo musiałem pracować i studiować. No i mój francuski jeszcze nie był wystarczająco dobry na to. No i poza tym okazało się, że właściwie powinienem był pójść do liceum, żeby skończyć maturę francuską, żeby pójść na uniwersytet francuski, studiować fizykę. Po prostu mój poziom po dwóch latach uniwersytetu w Warszawie, nie był wystarczający na studia tutaj we Francji. Wtedy poziom w Polsce był bardzo niski, tak matura, jak i zresztą pierwszych lat uniwersytetu. Tak że porzuciłem uniwersytet, zacząłem pracować. No i później jakoś nauczyłem się francuskiego dość szybko. No i tutaj się urządziłem, pracowałem jako elektronik. Później jako informatyk.

Tu w Paryżu była zupełnie inna rzeczywistość. Pracowałem jako elektryk z moim wujkiem. To był mój wujek, właśnie ten syjonista. Ja mieszkałem u nich przez pewien czas. Pracowałem z nim jako elektryk. Pracowałem na czarno. Zarabiałem wystarczająco, żeby zapłacić za wynajem, bo później miałem taki pokój na siódmym piętrze. To mi wystarczało na to, żeby zapłacić za to, no i trochę na wyżywienie. Bo żywiłem się przede wszystkim w restauracjach uniwersyteckich. To wtedy kosztowało jeden frank za obiad. Tak że... No, ta rzeczywistość była zupełnie inna, no ale miałem wtedy dwadzieścia jeden lat. Jak się ma dwadzieścia lat, to nie martwi się o nic. Myśli się więcej o dziewczynach, o zabawach...

Data i miejsce nagrania	2011-04-11, Paryż
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Agnieszka Zachariewicz
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"